

NACZELNE DOWODZTWO W.P.
/Sztab Generalny/
Biuro Prasowe.

Warszawa dnia 17/VI 1920 r. *ca 6*

Nr. 25067/II

wpł

37847

Do

ADJUTANTURY GENERALNEJ

w miejscu.

Belweder.

Przesyła się Nr. 163 "Kurjera Polskiego" i Nr. 160 "Gazety Porannej" i Nr. 163 "Kurjera Porannego" z dnia 17 b.m. z zamieszczonymi artykułami o sytuacji wojennej. Artykuły te opracowane zostały na podstawie informacji udzielonych przez Szefa Biura Prasowego Nacz.Dow.W.P. w dniu 16 b.m. na konferencji z przedstawicielami prasy warszawskiej. Konferencja o charakterze informacyjnym odbywać się mają stale w środy i soboty każdego tygodnia.

Szef Biura Prasowego

Kaden [signature]

NACZELNE DOWODZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. *37847* dnia *18/VI* 1920 r.

3 załącz. Wydział

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

238
408

„mrzonki“, mniej więcej tak samo jak złączone były ze sobą przeciwko „mrzonkom“ polskimi Rosja i Niemcy. Cała ta koncepcja nie wytrzymuje oczywiście żadnej nawet poblazliwej krytyki zdrowego rozsądku.

Gdybyśmy nawet mogli pogodzić * polską rację stanu uciekającymi narodowość i negowanie jej prawa do wolnego bytu, samo przypuszczenie, że w przyszłej Rosji mielibyśmy zyskać przyjaciółkę i sojuszniczkę przeciw Niemcom, po zrzeczeniu się przez nią choćby tylko Wilna i Lucka, jest oczywiście maligną. Wspólnosć polityki niemiecko - rosyjskiej przeciw Polsce jest jedną z tych rzeczy, które muszą być wzięte na długą w stały rachunek polityki polskiej. Sprowadzenie Rosji do jej historycznych granic jest dla nas warunkiem bytu w równym stopniu jak niedopuszczenie do militaryzacji Niemiec. Ale choćby nawet istotnie przyszła Rosja mogła się składać z samych Rodi-czowych trzeba zacząć od tego, że tej Rosji dotychczas niema i że pozostawienie Ukrainy swojemu losowi, byłoby oddaniem jej na łup bolszewizmowi. Już jeżeli nie innymi względów, to s kocznych nasi klerykałmi i ziemiancy defetyści powinni by zastanowić się nad niedotrzeźnością swojej polityki.

Koroną wszystkiego jest oczywiście to, że o żadnych „klęskach“ na Ukrainie niema mowy i że nie wskazuje, aby którakolwiek nasza ofensywa była „niefortunna“. Manewry strategiczne na Ukrainie poddyktowane względami analitycznymi nie mają związku z polityką i są związane ściśle z estetyką wojskową. Choćby nam nawet

2)

nie przychodziło na myśl wyzwalać ukraińców, sama konieczność zmuszałaby nas do działań analogicznych z tymi, jakie dotychczas podjęliśmy. Różnica polegałaby tylko na tem, że mielibyśmy wtedy przeciwko sobie wszystkie siły ukraińskiego narodu, które obecnie są po naszej stronie. Oczywiście wszystkie te argumenty nie przekonują naszych defetystów, którym zależy tylko na jednym: aby szczerze opierać przeciwko każdemu rządowi, który nie z ich łona wyjdzie starać się zachować miłośnią i ufnością ogółu w stosunku do Naczelnika Państwa.

Defetyzm jest szkodliwym narodem. Musi być trzymany z daleka od rządu. Jest on cichym i niewolnym współnikiem komunizmu. Jednakowemi trzeba go zwalczać środkami i z jednakową energią ploszyć w największym interesie polskiej racji stanu.



Defetyści i komuniści przesilenia

Gabinet, który się utworzył, o ile się utworzy, będzie miał przed sobą dwóch przedewszystkiem wrogów, zagrażających państwu polskiemu. Jednym z tych wrogów są komuniści, drugim—defetyści. Co to są defetyści wiemy z historii wojny w wszystkich krajach. Defetyści czyli „zalepkowcy” — są to ludzie, wolający nieustannie przez cały czas wojny: „Giniemy, kto żyje niech się ratuje, niezłazne dowództwo i polityka zagraniczna rządu gubią kraj, dobyte mamy ofensyw, one się niepokobają wrogowi, one go drażnią i niepozwalają mu zarządzić pokoju, nie wolno osłabiać kraju ciężkimi próbami, i osłabiać prestige państwa przez wojnę, w bitwach giną ludzie, najłatwiej więc ze wszystkiego jest odwrót i ustąpienie dobrowolnie wrogowi tych terytoriów, które widocznie są nam potrzebne, skoro aż do broni z tego powodu przeciwno nam się porwał i o pokój słyszeć nie chce”. Defetyści ogromnie się niepokoją, kiedy wojsko ich ojczyzny zwycięża, nabierają otuchy, kiedy słyszą jakakolwiek plotkę o niepowodzeniu, co więcej tryumfują z niepowodzeń, które „od samego początku przewidzieli”.

Defetyści są plagą narodu w którym żyją. Zawsze są nieświadomymi sprzymierzeńcami wroga: niekiedy dochodzą aż do świadomego paktowania z nieprzyjaciółmi. Wiemy, że każdy kraj w tej wojnie miał u siebie tej plagi pod dostatkiem. Cailaux był najwspanialszym typem tego gatunku. Nie mogło go tedy

braknąć i w Polsce. Dotychczas zachowywali się dość skromnie. Lecz pogłoski o ustąpieniu wojsk polskich z Kijowa i z Zytomierza wprawily ich w rodzaj prawdziwej ekstazy. Niewiele rozumieją z tego, co się dokoła nich dzieje, ale dają wiarę każdej baśni, byleby tylko należąco zabarwionej na czarno. Są dą, że nadszedł dzień tryumfu ich polityzmu, że „życie zlikwidowało” politykę śmiłą, czynną, planową, przed którą „przebrnęli” i że nadchodzi czas, gdy wracając ludzie się zaczną z ich zdaniem, poglądem, doktryną, wcale poważnie liczyć.

Defetyzm polski jak i wszelki defetyzm, dąży także do zupełnej jasności celów w polityce wewnętrznej. Idzie mu o to aby z tytułu „bystrzejszego widzenia przyszłości” zaproszono go do objęcia władzy w miejsce tych, którzy się jakoby „omylił”. Stąd to defetyści rekrutują się przeważnie z szeregów opozycji. Opozycja defetystów polskich przeciwko polityce ukraińskiej złączona jest oczywiście mocnymi węzłami w kwestji polityki prestige'u Komitetu Narodowego w Paryżu. Polityka ta, jak wiadomo, opierała się na fantastycznym planie porozumienia z kontrwoluacją rosyjską z jednej strony przeciwko

bolszewikom, z drugiej zaś przeciw Niemcom. Kosztem tego porozumienia miałby być podział Ukrainy i Białej Rusi pomiędzy Polskę i Rosję i związanie obu tych krajów pednolitą polityką wobec białoruskich i ukraińskich

